Nr 220.[520] Kraków, Niedziela 22. Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.**
**Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241.** Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE



## Zwycięskie walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 listopada.

Urzędowo ogłaszają: Dnia 21 listopada w południe:

**Atak sprzymierzonych na rosyjskie główne siły w Królestwie Polskiem postępuje na całym froncie naprzód.**

**W walkach na północny wschód od Częstochowy poddały się dwa nieprzyjacielskie bataliony.**

**Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.**

## Cofanie się Rosyan.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 22 listopada.

Urzędowo ogłaszają:

**Operacye na wschodzie rozwijają się dalej.**

**Prowadzono dalej pościg za nieprzyjacielem, odrzuconym przez Mławę i koło Płocka.**

**Koło Łodzi uczyniły nasze ataki postępy.**

**W okolicy Częstochowy walczą nasze wojska, ramię przy ramieniu, z wojskami naszego sprzymierzeńca i zyskały na terenie.**

## Walki w Belgii i Francyi.

**Na zachodnim terenie wojny położenie co do istoty jest niezmienione. Prawie na całym froncie objawił nieprzyjaciel żywą działalność artyleryi.**

### Uznanie męstwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W walkach dni ostatnich zabrano do niewoli pewnego rosyjskiego kapitana sztabowego. Jego pierwszem zapytaniem było, jakie wojska wykonały ten atak, przeprowadzony z niezwykłą walecznością i zręcznością. Odpowiedź, że były to uzupełniające pułki piechoty Nr. 14 i 59 z Górnej Austryi i Salzburga wywołała jego największe zdziwienie. Kapitan, który brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i wszystkich dotychczasowych bitwach oświadczył, że jeszcze nie widział nigdy tak pięknego ataku.

### Dar dla Legionów polskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 22 listopada.

„Pester Lloyd“ donosi, że Ogólne Stowarzyszenie akademickie darowało Legionom polskim chorągiew, która w niedzielę rano będzie poświęconą przez profesora ks. Wolkenberga.

### Klęski Serbów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 listopada.

„Daily Chronicle“ donosi:

Przez silny nacisk wojska austro-węgierskiego zostali **Serbowie zmuszeni do cofnięcia się do Kragujewacu i do przeniesienia rządu do Skoplie.**

Sofia, 22 listopada.

(Agencya Bulgarska). Nadeszły tu wiadomości, że Skoplie i wiele innych miejscowości macedońskich przepełnionych jest zbiegami ze Starej Serbii. **Cała ludność kraju nawet z okolic Kragujewacu ucieka na południe, aby znaleść schronienie w Macedonii,** gdzie tymczasem dalej trwają gwałty władz serbskich. Odbyła się tam ponowna rekwizycya, przeprowadzona w ten sposób, że ludność pozbawioną została nawet wszelkich środków do życia. Serbskie wojska terytoryalne, które dotychczas znajdowały się w Macedonii, powołane zostały do Starej Serbii, prawdopodobnie dla wypełnienia luk w armii, stojącej w polu.

Wiadomość o klęsce Serbów koło Valjewa rozszerzyła się w całej Macedonii i wywołuje wśród urzędników serbskich niesłychaną panikę.

**Konstantynopol.** Poseł turecki w Sofii Fethi bej i brat byłego prezydenta ministrów Genadiewa przybyli do Konstantynopola.

### Aeroplany angielskie nad Friedrichshafen.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 listopada.

Z Friedrichshafen donoszą:

Koło godziny 1 w południe pojawiły się dwa angielskie aeroplany nad miastem i usiłowały wykonać atak na warsztaty balonowe. Jeden lotnik, który okrążył halę w wysokości 400 m. **został natychmiast zestrzelony.** Drugi lotnik zdołał ujść, jednak według późniejszych wiadomości miał wpaść do jeziora Bodeńskiego. Lotnicy rzucili 5 bomb. Dwa domy w mieście odniosły uszkodzenia. Jeden mężczyzna zabity a jedna kobieta odniosła zranienia. **Warsztaty balonowe nie są uszkodzone.** Rannego oficera marynarki, który znajdował się w zestrzelonym aeroplanie, przewieziono do szpitala.

### O pomoc dla urzędników z Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 listopada.

Jedna z parlamentarnych korespondencyj donosi, że posłowie dr. Adolf Gross, Heilinger i Rauch udali się do ministerstwa dla Galicyi, celem przedłożenia prośby, aby pensyonistom urzędnikom państwowym, względnie wdowom i sierotom, którzy musieli uciekać przed nieprzyjacielem, udzielono silnego poparcia ze strony państwa. Deputacya przyjętą została przez radcę dworu Twardowskiego, który przyrzekł życzliwe poparcie wyrażonych życzeń.

### Z prasy angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 listopada.

„Morning Post“ donosi z Lizbony:

Parlament zbiera się w poniedziałek. Oczekują, że prezydent ministrów da wyjaśnienia co do zagranicznych stosunków Portugalii.

„Morning Post“ donosi z Kalkuty: Władze portowe w Rangun wydały ostrzeżenie, że trójmasztowiec „Ayesta“, który został koło wysp Kokosowych zajęty przez załogę okrętu „Emden“, oraz okręt węglowy „Oxford“ z załogą niemiecką na pokładzie, znajdują się jeszcze na wolności. Załoga okrętu „Emden“, o której mowa, składa się z 44 żołnierzy i oficerów z 4 karabinami maszynowymi.

„Daily Mail“ donosi, że wczoraj zostało 500 Niemców z „Olympii“ i „Areny“ przewiezionych na okręty, znajdujące się na Tamizie przed Southland, gdzie ich internowano.

### Odcięcie Finlandczyków od świata.

„Reichspost“ w piątkowem wydaniu porannem donosi:

Kopenhaga, 19 listopada.

Z rozporządzenia rządu rosyjskiego **ruch okrętowy pomiędzy Finlandyą a Szwecyą został wstrzymany.** Ruch pocztowy do miejscowości nierosyjskich został równie wstrzymany.

### Tanger w przededniu upadku.

„Reichspost“ donosi w piątkowem wydaniu porannem:

Kopenhaga, 19 listopada.

„Politiken“ donosi z Madrytu:

Przedmieścia Tangieru zajęli powstańcy mahometańscy.

Rząd francuski wysyła z Marsylii wojsko do Maroka.

### Sekwestr Turcyi na kolei angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 listopada.

Słychać, że rząd turecki położył sekwestr na kolei angielskiej Smyrna-Aigon, której koncesya dopiero ubiegłego lata została przedłużoną. W sprawie tej zauważają, że Porta zastosowała w tej formie represalie z powodu konfiskaty dwóch dreadnoughtów tureckich przez Anglię, z powodu aneksyi Cypru i z powodu naruszenia konstytucyi egipskiej.

### Szpiegostwo angielskie w Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 listopada.

Słychać, że w ambasadzie angielskiej odkryto dwa wozy z karabinami, patronami, jakoteż innemi podobnemi rzeczami, co wszystko odstawiono dzisiaj na dyrekcyę policyi. Według pogłosek znaleziono w rosyjskiej szkole handlowej i w francuskiej szkole w Pera aparaty telegrafu bez drutu.

## Legiony polskie.

W oddziałach Legionów polskich, umieszczonych na Śląsku, ogłoszony został w sobotę dnia 21 bm. następujący rozkaz, podpisany przez szefa Departamentu Wojskowego N. K. N. Wł. Sikorskiego:

**Rozkaz:**

do garnizonów Legionów polskich w Jabłonkowie, Bystrzycy, Trzyńcu — Łomnej.

Objąwszy z rozkazu c. i k. Naczelnej Komendy dowództwo nad całym garnizonem Legionów polskich na Śląsku — poruczam:

1. Oficerowi ob. Maryanowi Kukielowi komendę stacyi w Jabłonkowie, of. leg. Andrzejowi Galicy komendę stacyjną w Bystrzycy.

Zakresowi działania komendy stacyjnej w Jabłonkowie podlegają wszystkie oddziały wojskowe, stacyonowane w Jabłonkowie i Nawsiu.

Żołnierze i oficerowie do X-tej rangi włącznie ze szkoły podchorążych podlegają również kompetencyi komendanta stacyi w jego normalnym zakresie działania.

Wszystkie inne oddziały Legionów polskich, komendy i urzędy, stacyonowane pomiędzy Gródkiem a Trzyńcem włącznie podlegają kompetencyi komendanta stacyjnego w Bystrzycy.

Komendę placu w Jabłonkowie obejmie of. dr. Świtalski, komendę oddziału garnizonowego w Jabłonkowie of. dr. Sternschuss. Komendę placu w Bystrzycy zorganizuje komendant batalionu uzupełniającego w Bystrzycy A. Galica. Komendę placu w Trzyńcu obejmie komendant intendantury of. Szydłowski. Wymienieni powyżej komendanci dołożą wszelkich starań, ażeby polecenia przez nich wydawane wykonywano z bezwzględną ścisłością. Jestem przekonany, że legioniści i oficerowie, pomni odpowiedzialności, jaka na nich ciąży i świadomi swej rol, nie splamią sztandaru Legionów najdrobniejszym choćby wykroczeniem. Rzuceni chwilowo na ziemię Śląską, której ludność gościnnie i chętnie powitała nasze oddziały, potrafimy godnie reprezentować naczelną ideę Legionów.

Oficerowie i żołnierze! Pamiętajcie o tem, że na nas zwracają obecnie baczną uwagę nasi chwilowi sąsiedzi i że po zachowaniu się Waszem sądzić oni częstokroć będą o wartości Legionów polskich.

Celem naszym jedynym jest nieustanna i wytężona praca, do której zobowiązany jest każdy w tym stopniu, na jaki go stać.

2. Dzisiaj o godzinie 1-szej w południe pożegnałem imieniem garnizonu dwie pełne kompanie batalionu uzupełniającego z Bystrzycy, odchodzące na plac boju. Wyruszyły one do pułku I-go, by pod dowództwem komendanta Piłsudzkiego wziąć udział w zaszczytnem zadaniu, które wyznaczyła I-szemu pułkowi c. i k. Naczelna Komenda Armii.

Podnoszę przy tej sposobności sprawność komend stacyjnych w Jabłonkowie i Bystrzycy, którą wykazały przy wypełnianiu rozkazów, otrzymanych w ciągu dzisiejszej nocy.

3. Podaję do wiadomości wszystkich oficerów i żołnierzy, że c.i k. Naczelna Komenda Armii zamianowała pismem z dnia 15. listopada 1914 ob. Józefa Piłsudzkiego brygadierem Polskich Legionów w VI. klasie rangi. Jako motyw tej nominacyi przytoczono niepospolite czyny wojenne, jakich komendant Piłsudzki w dotychczasowym okresie wojny dokonał.

Przesyłając równocześnie życzenia imieniem całego garnizonu brygadierowi Piłsudzkiemu, podnoszę to uznanie dla niestrudzonego przodownika polskich organizacyj militarnych jako zachętę dla nas do tem intenzywniejszego wysiłku dla urzeczywistnienia naszej idei. Na owoce pracy nie będziemy już długo czekali. Sytuacya wojskowa jest dla nas bardzo korzystna. Wróg złamany na prawem skrzydle nie utrzyma się najprawdopodobniej długo na lewym brzegu Wisły, lecz odsłoni nam drogę do uwolnienia Warszawy.

Rozkaz dzisiejszy odczytać należy przed frontem wszystkich oddziałów.

Jabłonków, 20 listopada 1914.

**Sikorski,** mp.

**Szkoła Narciarska Legionów polskich.**

Departament wojskowy komunikuje: Z upoważnienia c. i k. Naczelnej Komendy Armii organizuje Departament Wojskowy N. K. N. w okolicy Jabłonkowa Szkołę Narciarską Legionów polskich. Komendantem szkoły w IX randze mianowany został znany taternik **Maryusz Zaruski,** nadto przyznany jest etat na czterech oficerów w randze XI. Do szkoły przeznaczona została kompania legionistów w liczbie 250. Po ukończeniu kursu pełnić oni będą służbę wywiadowczą i służbę łączności częścią przy Legionach polskich, częścią przy sztabie c. i k. armii.

## U Hindenburga.

II.

Hindenburg lubi opowiadać o bitwie pod Szczytnem. Niezadowolony jest z tego, że tak mało sztandarów wpadło w ręce Niemców. Ale ponieważ bitwy trwają kilka dni, wojska, czujące bliską klęskę, mają czas spalić sztandary. Dostał się jednak w ręce niemieckie sztandar, ofiarowany przed 100 laty przez pruskiego generała Yorcka pułkowi Dybicza z napisem: „Wiernym kamratom“. Obaj wodzowie zawarli byli wówczas w Taurogach sławną konwencyę, że pruskie wojska, które musiały towarzyszyć Napoleonowi do Rosyi, nie będą już więcej walczyły z Rosyanami. Co najdziwniejsze, teraz ten sztandar został zdobyty przez pruski batalion strzelców imienia generała Yorcka. Coś, jakby zwrot weksla, dawno wystawionego.

Nienawiści ku Rosyanom w kwaterze Hindenburga niema. Zadaniem jej jest: zniszczyć Rosyan, ale zadanie to traktuje ona „rzeczowo“. Przyznaje nawet, że Rosyanie na ogół prowadzą wojnę „przyzwoicie“. Wogóle kwatera Hindenburga ocenia nieprzyjaciół ze spokojną objektywnością i rozmawia o nich w tonie rycerskim. Uznaje waleczność Francuzów, tylko ku Anglikom panuje tu taka sama nienawiść, jak w całych Niemczech, jakkolwiek bynajmniej się nie docenia dzielności angielskiego żołnierza.

Serdecznie mówiono w sztabie Hndenburga o Turkach. Hindenburg jest dobrym znajomym tureckiego ambasadora w Berlinie, Mahmuda Muktara paszy, a generał Ludendorff nawet razem z nim uczęszczał do akademii wojskowej.

Godziny mijają, a pan v. Hindenburg opowiada. „Zaiste — mówi — nie jestem bynajmniej chorym człowiekiem, ani mnie nie wzięto z łoża boleści, abym objął komendę. To wszystko bajki. „Historyczną“ prawdą jest: nie leżałem w łóżku, lecz siedziałem w kawiarni gdy przyszedł telegram ze wezwaniem. Ani to też nie jest prawdą, jakobym od wielu lat corocznie jeździł do mazurskich jezior i ciągnął przez nie stare armaty, aby wypróbować, jak głęboko zapadają.

„Z moich urojonych chorób — to jest tych, które sobie o mnie ludzie uroili — najwięcej kłopotu mam z kamieniami żółciowymi. Nigdy ich w życiu nie miałem, ale to mi nic nie pomaga. Inni ludzie wiedzą to lepiej, i co dnia otrzymuję recepty na kamienie żółciowe — niektórzy przysyłają mi odrazu proszki, które mnie mają uleczyć. — Jestem tym poczciwcom bardzo wdzięczny za ich dbałość o moje zdrowie, ale jest doskonale i przy najlepszej woli nie mogę przełknąć tylu lekarstw.

„Nie potrzebuję również rad strategicznych. Przychodzą do mnie wciąż listy, podające mi pewne środki na wygranie wojny. I tak jeden mi radzi, żebym się wciąż posuwał wzdłuż pewnej rzeki, zawsze przed siebie, aż do Petersburga. Myśl niezła — gdyby mi tylko Rosyanie przyrzekli wciąż pozostawać na drugim brzegu“.

„Właśnie dziś — dodaje pierwszy adjutant — przyszedł inny list, doradzający strzelanie do Rosyan — pieprzem i to z karabinów i z armat“.

Biedny ten adjutant! Musi odpowiadać na wszystkie listy, które przychodzą do Jego Ekscelencyi, a liczba ich jest olbrzymia. I czegóż tam się nie pisze! Dzieweczka nie dostaje długo wiadomości od swego miłego, zwraca się więc do Hindenburga, żeby przywrócił listowną wymianę czułości między dwojgiem zakochanych. Paru landszturmistów nie dostało cygar posłanych im przez żony — znowu musi Hindenburg interweniować. To znów młodzieńcy, jeszcze nie popisowi, proszą o to, żeby ich zrobił żołnierzami. Nawet dziewczyny napierają się, żeby wstąpić do wojska. A prośb o autogramy nadchodzi z Niemiec i Austro-Węgier tysiące. Mała dziewczynka pisze do niego: „Ty jesteś tak jak moja guwernantka. Ty możesz wszystko. Dlatego powinieneś iść do Anglii“. Inny list z Tyrolu: „Chciałabym iść na wojnę. Ale jestem tylko dziewczyną. Dlatego chciałabym bodaj poślubić jakiego wojownika. Niech Wasza Ekscelencya postara się o to, żeby dosyć młodych ludzi wróciło do domu. Ale kiedy to się stanie? Jak długo jeszcze potrwa ta wojna?“ Odpowiedź brzmiała: „Będziemy walczyć, aż osiągniemy nasz cel“. „Ta odpowiedź — dodaje Hindenburg z uśmiechem — dostała się do gazet. Szukano w niej głębokiego znaczenia, a ja sobie nic wtedy nie myślałem“.

Otrzymuje też mnóstwo podarków. Hindenburg wspomina z wdzięcznością o tych wszystkich ofiarodawcach. „Ludzie są dobrzy dla mnie. Niejedna rzecz jest też pożądana, ale wiele niepotrzebnych. I tak przysłano nam wielkie obrazy w ramach. Co robić z nimi na wojnie?“

„Może podczas bitwy rozwiesić na drzewach, aby był nastrój mieszkania“ wtrąca pierwszy adjutant.

„Otrzymałem trzy worki do spania — ciągnie dalej pan Hindenburg. — Nie śpię nigdy w worku. Mam spać w trzech? A przedewszystkiem ogrzewacze na ręce! Musiałbym mieć czterdzieści rąk, żeby wdziać wszystkie ogrzewacze, które mi się przysyła. Na miłość boską, nie przysyłajcie mi już żadnych ogrzewaczy!“

Po wojnie zamierza Hindenburg wrócić w stan spoczynku, aby ustąpić miejsca młodszym. Zapewne też napisze swoje pamiętniki — nie jako dzieło literackie, tylko żeby dzieciom zostawić pamiątkę po ojcu.

Około 11-tej skończyła się kolacya. Sztab udał się jeszcze do pracy, gdyż przychodziły nowe wiadomości, i nowa akcya wojenna się rozpoczynała.

## Z Soissons do Verdun.

(Życie w piwnicach. — Podziemne bombardowanie. — Obawa przed szpiegami. — Podejrzany porządek w papierach. — Ostrzeliwanie pociągu. — Verdun nieosiągalne).

Znany autor włoski, Paolo Scarfoglio, w pierwszych dniach listopada odbył podróż pociągiem wzdłuż linii bojowej nad Aisną i poznał przy tej sposobności stosunki poza frontem francuskim. Opisuje je barwnie w „Stampie“. Stwierdza przedewszystkiem, że od Soissons na wschód od dawna pozycye obu nieprzyjaciół się nie zmieniły.

„Wysiadam — pisze dalej — w Chateau Thierry, aby pociągiem jechać dalej do Soissons. Ale ta odważna kolejka dziś już nie jedzie. Dlaczego? Opowiadają mi, że wczoraj Niemcy ostrzeliwali pociąg prawdziwym gradem granatów. Muszę więc jechać dalej do Chalons. Pociąg pełny jest uciekinierów, którzy się cieszą jak dzieci, że uniknęli niebezpieczeństwa. Szczególni ludzie. Są wśród nich tacy, którzy wytrzymawszy 40 dni w piwnicy, dopiero 40-go dnia zostali owładnięci strachem panicznym i uciekli. Może nawet w tym wypadku trudno mówić o strachu panicznym. Była to rzązej fizyczna niemożliwość wytrzymania dłużej wśród tak nadzwyczajnych warunków życia, przypominających życie pierwszych chrześcijan w rzymskich katakombach. „Odór w piwnicach zaczynał być straszny“, opowiadali. Wierzę im. Jeżeli się nie mylę, te ofiary wojny mieszkały już podczas mego pierwszego pobytu w Reims, co było przed miesiącem, od 10 dni w piwnicach. „Cóżeście tam robili?“ wypytuję. Z odpowiedzi miarkuję, że francuski instynkt do zadomowienia się i wygody objawił się przy tej sposobności. Panie domu opowiadały mi różne szczegóły: „Wzięłyśmy nasze materace. Miałam z sobą wszystkie naczynia i robótki i nie potrzebowałam chodzić co chwila po schodach na górę. Moja piwnica była bardzo obszerna i miała różne wyjścia. Mieliśmy tam dobre powietrze, ale była wielka wilgoć.“ Wielu miało szczęście skryć się w piwnicach firm szampańskich, których jest pełno w kraju i które teraz oddawały dobre usługi ludności z Reims i Epernay.

„Jedną z takich piwnic widziałem. Są to prawdziwe katakomby, obejmujące tysiące metrów kwadratowych i wytrzymałe na wszelkie bombardowanie. „Tam — opowiadali mi uciekinierzy — można się było dobrze urządzić. Wszyscy przynieśli słomę i było nam bardzo ciepło. Niestety znaleźli się nieokrzesani ludzie, którzy gotowali mięso sztokfiszów na węglach, i ten odór był nie do wytrzymania. Dla ogrzania zebranych ludzi przez całą noc strzelały korki z tysiąca flaszek szampana. Było to niejako podziemne bombardowanie. Co tam jeszcze zostało, z pewnością skwaśnieje, proszę pana.....“ Na szczęście w piwnicach w Epernay, które bardziej oszczędzano, jest jeszcze wiele milionów flaszek. Wojna w Szampanii grozi zniszczeniem raz na zawsze starych winnic i składów najlepszych win na świecie.

„Opowiadania uciekinierów skłoniły mnie do przerwania podróży i do powrotu do Chateau Thierry, aby się dostać do Reims. W Chateau Thierry wsiadam do pociągu z uciekinierami innej kategoryi. Są to ludzie, którzy w pierwszych tygodniach walk nad Aisną opuścili Reims i teraz wracają, aby się przekonać, czy ich domy stoją jeszcze na tem samem miejscu. O 7 km. od Reims pociąg zatrzymano. Nikt nie może się dostać do miasta. Biedni uciekinierzy, którzy znajdują się tak blisko swych domów, skarżą się i zawodzą. Czekamy teraz w nawpół zburzonej wiosce na pociąg, któryby nas zawiózł do Chateau Thierry z powrotem. Reims zdaje się płonąć w zmierzchu wieczornym. Od czasu do czasu stłumiony łoskot i płomień. To niemieckie granaty. Zza wzgórzy odpowiadają francuskie działa. Jest to już siódmy tydzień ostrzeliwania.

„Nareszcie odjeżdżamy z przeciętną szybkością 7—8 km. na godzinę. Strzelanina ustaje. Znajduję się znowu w Chalons. Mała, smutna miejscowość, gdzie wszystko żyje w trwodze przed szpiegami. Urzędnicy kolejowi nie chcą podać uciekinierom godzin odjazdu najbliższych pociągów do Paryża, fryzyerzy przypatrują się im z niedowierzaniem, hotelarze traktują ich chłodno. Kawiarnie pełne spokojnych mieszczan z Chalons, którzy sobie wzajemnie opowiadają o tem, jak ich aresztowano. Kto nie był aresztowany, wnet nim będzie. Aresztuje się wszystkich i to bez żadnej przyczyny. Zresztą nikt się na to nie uskarża. C'est très triste, vous savez“, mówią ci, którzy już doznali tego losu, „il y a tellement d'espions....“ I mierzą mnie badawczym wzrokiem od stóp do głowy. Biada temu, którego papiery są zupełnie w porządku; to właśnie wydaje się bardzo podejrzane. Biorę swoje papiery w rękę i udaję się do komisarza, aby stanowczym tonem żądać karty, zezwalającej na jazdę do Verdun. Chociaż się legitymuję jako dziennikarz, grożą mi aresztowaniem i z miejsca odmawiają memu żądaniu. Mimo to udaje mi się niepostrzeżenie wśliznąć do pociągu wojskowego, odchodzącego do Verdun i jadę.....

„Ach, jak powoli. Pociągi, którymi jechałem w ostatnich czasach, miały chyżość strzał w porównaniu z tym, którym teraz jadę. Zasnąłem. Budzę się, widzę z okien cudowne, wielkie lasy. Pociąg oczywiście przystanął cichutko. Żołnierze artyleryi rozmawiają u okien z innymi żołnierzami, którzy przychodzą z lasu. Jesteśmy widocznie bardzo blisko frontu. Nowo przybyli żołnierze traktują swych kolegów orzechami i w zamian otrzymują cygara i gazety. W tyle jednak słychać huk armat, wyjących ponad lasem. Dostajemy się wkońcu znowu na otwarte pole. Podczas gdy pociąg powoli wjeżdża na jakąś stacyę, głos granatu przecina powietrze; cały pociąg drży od tego głuchego dudnienia. Na grupie drzew, oddalonej o 300 m. od toru, pojawia się płomyk i dym. Żołnierze wstają, wychylają się z okien i wołają wesoło: „Zut! Vlà les Bochés“, jak żartobliwie nazwali Francuzi Niemców. Ostrzeliwają oni stacyę i nadjeżdżające pociągi. A teraz znowu jeden granat i znowu jeden. Żołnierze krzyczą, gwiżdżą, klaszczą.... Nie można wiedzieć, skąd strzały pochodzą. Nieprzyjaciel jest niewidzialny. „Bochés“ ostrzeliwają pociągi, aby wskazać, że są tu jeszcze.

„Ale wkońcu jednak nie udało mi się dostać do Verdun. Zaledwie zajechaliśmy na dworzec, gdy zabrzmiał rozkaz komendanta: „Napowrót do Chalons!“ I z ciężkiem sercem muszę wracać do Chalons, a stamtąd do Paryża, nie zobaczywszy Verdun.“

# KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent dr Juliusz Leo wrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa i obejmuje dzisiaj urzędowanie.

**Z miasta.** W ewakuowanym Krakowie dzień niemal każdy przynosi pozostałym mieszkańcom bądź ważniejsze, bądź mniejszej wagi wypadki. Dający się wyraźnie słyszeć w mieście od poniedziałku huk dział i wiadomości o zwycięstwach w Królestwie Polskiem w okolicach Skały, Ojcowa, Michałowic i Kocmyrzowa już do pewnego stopnia robią nas uczestnikami wielkich wydarzeń wojennych. Z mniejszych bardzo jednak ważnem dla Krakowian zdarzeniem było wczoraj ogłoszenie tutejszej komendy twierdzy, dotyczące zamknięcia sklepów, restauracyj i kawiarń. Afisze z tem obwieszczeniem skupiały na rogach ulic tłumy ludzi cywilnych i wojskowych. Obwieszczenie to bowiem reguluje do pewnego stopnia życie wieczorne i nocne w ewakuowanem mieście.

Do huku dział Krakowianie się już przyzwyczaili. Wczoraj wiele osób udało się na przechadzkę w stronę Salwatora, za Łobzów lub za rogatkę mogilską, skąd było słychać bardzo dokładnie grzmot dział i salwy karabinów. Ze Salwatora widać było nawet kłęby dymów z palących się chałup chłopskich w okolicy Michałowic i Mogiły.

**Ranni.** Na stacyę kolejową w Podgórzu-Płaszowie przychodzą od paru dni pociągi z rannymi żołnierzami od Kocmyrzowa i od strony Bochni. Na stacyi urządzono w miejscowych magazynach halę dla rannych. Tutaj lekarze wojskowi sortują chorych, opatrują, jednych wysyłają dalej na zachód koleją przez Skawinę, drugich odsyłają do szpitali krakowskich. Ranni należą przeważnie do narodowości polskiej, węgierskiej i czeskiej. Brali oni udział w bitwach w okolicy przeważnie na północ od Krakowa.

**Zamknięcie sklepów.** Wczoraj rozlepiono po mieście następujące obwieszczenie:

W obrębie twierdzy mają być z dniem dzisiejszym zamknięte:

a) restauracye, kawiarnie i cukiernie, przemysł gospodnio-szynkarski wykonujące, od godziny **10 wieczór do 6 rano,**

b) wszelkiego rodzaju szynki od **6 wieczór do 6 rano,**

c) wszystkie inne jakiekolwiek sklepy i trafiki **o 7 wieczór.**

Spirytusu, wódek, rosolisów, araku i rumu nie wolno sprzedawać lub szynkować **po godzinie 7-ej wieczór.**

Zakazuje się sprzedawać lub szynkować **alkohol** we wszystkich postaciach, nie wyłączając w naczyniach zamkniętych, żołnierzom i podoficerom, tudzież pozostającym w służbie wojskowej osobom cywilnym (robotnikom).

W razie nieprzestrzegania niniejszego rozporządzenia, dotyczący handel będzie stale zamknięty, a właściciel pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności.

Gdyby się zdarzały wypadki pijaństwa u ludności cywilnej, zostanie w dalszym ciągu wydany ścisły zakaz sprzedaży napojów, zawierających alkohol.

Ogłoszenie niniejsze ma być w lokalach ad a) i b) przybite w miejscu dla każdego widocznem i dostępnem.

*C. i k. Komenda twierdzy w Krakowie.*

**Nowa taryfa maksymalna.** Przedwczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady przybocznej pod przewodnictwem komisarza rządowego, dra Nowaka. Na posiedzeniu ustalono taryfę maksymalną na mąkę, pieczywo, nabiał, mięso, wędliny, cukier, naftę, węgiel, sól, ryż, krupy wszelkiego rodzaju.

Nowa taryfa ogłoszoną została wczoraj. Wprowadza ona bardzo właściwe postanowienia, że **karze ulegną nietylko handlarz i kupiec,** żądający wyższych cen, aniżeli objęte taryfą maksymalną, **ale także kupujący, którzy płacą wyższe ceny nad ustanowione.**

Niektórzy piekarze krakowscy wyrażają niezadowolenie z cen maksymalnych i urządzają bierny opór, zamykając piekarnie. Rada przyboczna ustanowiła ceny pieczywa po dokładnej kalkulacyi, zapewniającej dobry zarobek. Postępowanie więc niektórych piekarzy jest nieuzasadnione, jako kupców i obywateli.

Obecne bułki 4-halerzowe przypominają dawne 2-halerzowe, więc podrożenie pieczywa dochodzi do 100%. Wprawdzie spekulacya zbożowa gra w tem niemałą rolę, lecz niezawodnie piekarze krakowscy i przy obecnych cenach mają dobry zarobek.

Na wtorkowym targu na Rynku będą ogłoszone nowe taryfy maksymalne na nabiał; komisaryat targowy i policya będą pilnowały, aby przy sprzedaży nabiału nie wyzyskiwano ludności i nie brano n. p. 70 halerzy za litr mleka rozcieńczonego wodą. Panie nie powinny przepłacać nabiału, aby nie wyrządzać szkody sobie samym, a ponadto, według nowych przepisów, grozi za to kara. Taryfa maksymalna jest dla kupujących nabiał najlepszą ochroną.

Jak się dowiadujemy, wczoraj odbyli majstrowie piekarscy poufne zebranie w sprawie taryfy maksymalnej. Uchwalono domagać się zniesienia tej taryfy. Należy się spodziewać, że uchwała krakowskich piekarzy będzie tylko ich pobożnem życzeniem.

**Straż nad zabytkami.** Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu zbliżającego się zamknięcia twierdzy, gdy krajowy konserwator zabytków opuścił nasze miasto, utworzył się z inicyatywy pp. artystów-malarzy Fabijańskiego i Turka komitet ochrony zabytków sztuki i zbiorów naukowych, na czele którego stanął dr Stanisław Tomkowicz. Komitet ten powołał do życia straż nad zabytkami, na utworzenie której komenda twierdzy udzieliła już zezwolenia. Na komendanta tej straży upatrzony został artysta-malarz p. Stanisław Fabijański, a na jego zastępcę p. Franciszek Turek, artysta-malarz. Zadaniem straży będzie czuwać dzień i noc w budowlach zabytkowych i instytucyach naukowych i w razie pożaru wzywać straż ogniową. Wczoraj rano zebrali się członkowie straży, których liczba dochodzi już do 150, na strażnicy pożarnej miejskiej, gdzie otrzymają fachowe pouczenie i wskazówki od p. naczelnika Nowotnego. Po myśli konwencyi haskiej wywieszone będą na budowlach zabytkowych białe chorągwie z dwoma pionowemi niebieskiemi belkami. Członkowie straży otrzymają przepaski białe na ramię z takiemi samemi niebieskiemi belkami, oraz legitymacye podpisane przez prezydenta miasta, dra Juliusza Lea. Bliższe szczegóły co do organizacyi straży ogłoszone będą po zatwierdzeniu odnośnego regulaminu przez komendę twierdzy. W razie wybuchu pożaru na kilku miejscach naraz, straż ogniowa nie mogłaby oczywiście wszędzie równocześnie podążyć z pomocą. Dla tego też obowiązkiem strażników zabytków będzie tłumić ogień w zarodku i niedopuszczać do jego rozszerzania się. Oczywiście, że zarządy kościołów i instytucyj naukowych nie powinny również ze swej strony zaniedbać wskazanych środków ostrożności. Przedewszystkiem należy usuwać ze strychów wszelkie niepotrzebne przedmioty łatwo zapalne, dalej należy się zaopatrzyć w piasek, wiaderka do wody i szufle do piasku. W kościołach i na dziedzińcach powinny się znajdować, zwłaszcza około wielkich ołtarzów, kadzie z wodą i ręczne sikawki. Tam, gdzie są cenne witraże, należy je zalepić papierem pakunkowym z obydwóch stron.

**Jarmarki na konie.** Starostwo w Podgórzu ogłasza: C. i k. etapowa komenda 4-ej armii zamierza zakupić w tutejszym powiecie dla celów wojskowych większą ilość koni. W tym celu odbędzie się w dniu 24 listopada 1914 o godzinie 10 rano w Podgórzu na Małym Rynku jarmark na konie. Mający konie na sprzedaż winni skorzystać z nadarzającej się sposobności i przyprowadzić konie na jarmark wraz z paszą na 5 dni.

**Zakupno kawy przez rząd.** Austryackie ministerstwo handlu zakupiło 50.000 worów, czyli 3 miliony kilogramów kawy, która znajduje się w składach w Tryeście i była własnością brazylijskiego stanu Sao Paolo. Jest to znana w handlu kawa waloryzacyjna przeważnie gatunku Santos, a w jednej czwartej części Rio. Jakość kawy jest średnio dobra, lub dobra. Z tej ilości otrzymały następujące miasta i kraje wymienione poniżej kontyngenty kawy:

Wiedeń dla miasta i Austryi dolnej: 1[illegible]000 worów
Tryest dla miasta, tudzież dla Styryi, Karyntyi, Tyrolu i południowych krajów . . . . . . . . 17.000 worów
Praga dla Czech i Morawy . . . 13.000 „
Salzburg dla miasta i kraju . . . 3.000 „
Liberzec (Reichenberg) . . . . 1.000 „
Berno . . . . . . . . . . . 1.000 „

Rząd rozdzielając zapasy pomiędzy miasta i kraje zapomniał o nas zupełnie. Czy nie byłoby jeszcze możliwem naprawienie błędu? Może jeszcze z przyznanych kontyngentów możnaby coś wyznaczyć dla Krakowa i prowincyi? Należy nam się z wielu powodów intensywniejsza opieka rządu.

**Strawiona kula.** W pewnem czasopiśmie opowiada prof. Borntrau o niezwykłych losach kuli w ciele ludzkiem. Zwraca on przedewszystkiem na to uwagę, że w obecnych bitwach żołnierze muszą przybierać tak różnorodne pozycye, że kula nieraz dostaje się do ciała w kierunku osi wzdłuż wysokości człowieka. W jednym takim wypadku żołnierz leżący w rowie strzeleckim dostał ranę w plecy, kula przebiła płuca, przeponę i górną ścianę żołądka. Podczas uciążliwego transportu ranny mimo zakazu lekarza spożywał różne wiktuały, przynoszone mu w prezencie. Jaką drogę potem kula obrała, to stwierdzono szeregiem zdjęć roentgenowskich: była to droga „naturalna", która doprowadziła do wydalenia kuli z resztkami jadła. Ranny, który prócz tej miał jeszcze inne rany, wyzdrowiał zupełnie.

---

**Odznaczenie.** „Wiener Ztg." z dnia 19 b. m. donosi: Jan Pilarz, nadporucznik 19 p. p. obr. kraj. ze Lwowa otrzymał za waleczne zachowanie się przed wrogiem najwyższe uznanie pochwalne.

---

**Ślub.** Dnia 14 listopada b. r. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Stanisławem Maryanem Karasiem, synem Aleksandra i Wandy z Jęczmieniowskich, a panną Marylą Emilią Michniewską, córką Michała i Maryi z Malandowiczów, w kościele parafialnym w Podgórzu. Ślubu udzielił Przewielebny ks. kanonik profesor Antoni Gruszecki. 8823

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 listopada.

### Pożyczka wojenna.

**Wiedeń.** Także w dniu wczorajszym wpłynęły bardzo liczne subskrypcye na pożyczkę wojenną.

### „Budapesterstrasse" w Berlinie.

**Berlin.** Ulica, prowadząca z Placu Poczdamskiego do Bramy Brandenburskiej, która dotychczas nazywała się Königgrätzerstrasse, została obecnie nazwaną Budapesterstrasse.

### Dziennikarz francuski w Sofii.

**Sofia.** Bułgarska Agencya telegraficzna: Poszczególne bułgarskie i zagraniczne pisma przyniosły wiadomość, że poseł francuski Revel przybył do Sofii w misyi politycznej. W rzeczywistości idzie w tym wypadku o korespondenta „Tempsa" nazwiskiem Revet, który przybył do Sofii, aby się poinformować o położeniu w Bułgaryi.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

Proszę o podanie adresów **WP. Joerów, Kapiszewskich z Krzywczy nad Sanem,** o adres **WP. Wandy Czaykowskiej i jej rodziny ze Lwowa. Marya Kozicka, Golniczbanya, Szepes** (Węgry). 8826

Ktoby znał miejsce pobytu **Karola Zielińskiego** z żoną Anną (oficyała sądow. z Brzeżan), raczy donieść pod adresem: Władysław Gabriel, porucznik 55 p. p., Csütörtökhey bei Igló (Węgry). 8556 5

**Dr Józef Henoch,** w Odrau, via Zauchtel, prosi o wiadomość o bratanku **Kazimierzu Henochu,** maturzyście, który miał 1 września b. r. wyjechać ze Lwowa. 8662



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski